Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

Rok II | ŁODZ, SOBOTA 24 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | 113

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Traktat polsko-niemiecki

jest kwestją najbliższej przyszłości.

Berlin, 23 kwietnia.
Agencja Wschodnia.

Korespondent Agencji Wschodniej przynosi wiadomość ze źródeł poinformowanych, iż oczekiwać należy, że rokowania polsko-niemieckie w kwestji zawarcia układu handlowego pójdą obecnie w daleko szybszem niż dotychczas tempie, bowiem Niemcy zamierzają iść po linji najmniejszego oporu.

Według doniesienia, zawarcie odnośnego traktatu polsko-niemieckiego jest obecnie kwestją najbliższej przyszłości.

Polska konkuruje z Anglią

na węglowym rynku świata.

Londyn, 23 kwietnia.
Agencja Wschodnia

W związku z przesileniem w przemyśle górniczym Anglji „Manchester Guardian" wyrzeka na konkurencję, jaką czyni na tem polu Polska, dostarczając do poszczególnych państw, jak Włochy i Hiszpanja węgiel po cenach niższych od własnych — jak stwierdza pismo — kosztów. W związku z tem Anglja zatraca swój wpływ i odbiorców na rynkach węglowych wspomnianych państw.

32 skazanych

w procesie komunistów wileńskich.

Wilno, 23 kwietnia.

Dnia 22 b. m. o godz. 3-ej zapadł wyrok w procesie przeciwko 93 komunistom.

32 oskarżonych skazano na karę więzienia od 4 lat do 4 miesięcy, pozostałych uniewinniono.

Dzierżyński na „urlopie".

Już pewno nie powróci na swe stanowisko.

Moskwa, 23 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Urzędowo komunikują: Komisarz ludowy Dzierżyński udaje się na dłuższy urlop, ponieważ cierpiał on od dłuższego czasu na ataki nerwowe. Dzierżyński był przepracowany i nie sądzą, aby po urlopie powrócił on na stanowisko.

Następcą Dzierżyńskiego w najwyższej radzie gospodarczej będzie były komisarz dla handlu Piatakow, następcą w kierownictwie GPU — Trylisser.

Francja oburzona

na śledztwo w sprawie fałszerzy węgierskich.

Paryż, 23 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna

W izbie deputowanych podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych deputowany socjalista Fontanier zgłosił pod adresem rządu zapytanie w sprawie afery fałszerstw banknotowych na Węgrzech.

Briand w odpowiedzi na zapytanie oświadczył, iż spodziewa się, że ten akt niesłychanego bandytyzmu międzynarodowego zostanie należycie wyjaśniony i że nie dopuści, aby uniknął on ręki sprawiedliwości.

Wspólny front opozycji

napotyka na trudności w postaci braku zaufania lewicy sejmowej do P. P. S.

Przesilenie gabinetowe wybuchnąć ma w początkach maja.

Nasz spraw. parlam. (L) telefonuje: Pomimo pozornego utrwalania się gabinetu kadłubowego p. Skrzyńskiego

kryzys należy uważać w dalszym ciągu za otwarty,

tak przynajmniej sądzi cała lewica, a z nią i więcej uświadomione jednostki, zasiadające po prawej stronie izby.

Kryzys ten, jak to już donosiliśmy,

wybuchnie prawdopodobnie w pierwszych dniach maja,

gdyż gabinet p. Skrzyńskiego oparty jest na zbyt kruchych podstawach, aby mógł liczyć na dłuższy żywot.

Opozycja, jaka się wytworzyła przeciwko rządowi i jego szefowi, jest tak silna, że wątpić należy, aby mógł się on jej oprzeć.

Nie pomogą tutaj żadne pertraktacje

Lewica jest niezachwiana w swem dążeniu do obalenia obecnego kadłubowego gabinetu.

Z rozmów, jakie Wasz korespondent prowadził wczoraj z posłami lewicy, wnioskować należy, że

od poniedziałku zacznie się nieubłagana walka przeciwko rządowi.

W tym kierunku niezwykle aktywną rolę odgrywa P. P. S., która, prowadząc pertraktacje ze stronnictwami lewicy, stara się zgrupować dokoła siebie

silny i zorganizowany blok opozycyjny.

Zapytany przez nas jeden z wybitnych członków P. P. S., jakiej taktyki będzie się trzymał jego klub, oświadczył:

— Oddaliśmy całe kierownictwo tej akcji naszemu prezydjum, które obmyśliło już program walki z gabinetem.

Nic nie obchodzi nas prowizorjum budżetowe,

gdyż nie p. Skrzyński z obecnym rządem powinien był je wnosić.

Będziemy w poniedziałek głosować wraz, miejmy nadzieję, z całą lewicą przeciwko wszelkim wnioskom rządowym w jakimkolwiekby one szły kierunku.

***

W dniu wczorajszym

P. P. S. naradzała się z prezydjum „Koła żydowskiego",

w celu utworzenia wspólnego frontu w sprawach finansowo - ekonomiczno - politycznych.

Narady te jednak

nie dały pozytywnego rezultatu,

gdyż prezydjum „Koła" oświadczyło, że nie może powziąć decyzji bez przedstawienia propozycji pełnemu klubowi.

***

Jak widać z tego, jak również z odpowiedzi, danych przez inne kluby socjalistom, które są wymijające, dotychczasowe,

stronnictwa opozycyjne nie mają zaufania do klubu polskich socjalistów który dotychczas szedł ręka w rękę w prawicą, zasiadając na ławach rządowych.

5-miesięczny konkubinat z endecją i „Piastem", mści się obecnie na polskiej partji socjalistycznej.

P. MICHALSKI REDIVIVUS?

Jest znowu kandydatem do teki skarbu.

Z Warszawy donoszą nam:

W kołach sejmowych, zbliżonych do bloku prawicowo - centrowego utrzymują, że przy zmianie gabinetu min. Zdziechowski bezwzględnie ustąpi.

Jako kandydata na stanowisko ministra skarbu, koła te wymieniaja posła I. Michalskiego.

DĄBSZCZAKI TWIERDZĄ,

że sytuacja w państwie jest poważna.

Z Warszawydonoszą:

Klub stronictwa chłopskiego wydał dziś komunikat, który stanowi ostateczną **likwidację pomysłu wysłania przez lewicę wspólnej delegacji do p. prezydenta Rzeczypospolitej z przedstawieniem niebezpieczeństw, jakie, zdaniem stronnictw lewicowych, kryje w sobie pozostawienie obecnego rządu i steru władzy.**

Zresztą komunikat stwierdza, że stronnictwa lewicowe nie zdecydowały się na ten krok.

Stronnictwo chłopskie uważa zatem, że spełniło swój obowiązek i w całej pełni **podtrzymuje swój sąd co do powagi sytuacji w państwie.**

N.P.R.-OWSKIE WITOSIKI

łowią teki w mętnej wodzie przesilenia.

Z Warszawy donoszą:

Narodową partję robotniczą w kołach sejmowych nazywają „małymi witosikami", którzy **interesy swe traktują realnie i choć posiadają wpływy niewielkie, umieją je dobrze wygrywać.**

I w przyszłym centrowo-prawicowym gabinecie **NPR ma otrzymać tekę pracy i opieki społecznej, oraz szereg rekompensat,** które zmierzają do „realnego" wzmocnienia organizacji enperowskich, zarówno spółdzielczych, jak i zawodowych.

Zabójca ś. p. Huberta Lindego

sądzony będzie w trybie zwykłym za kilka tygodni.

Z Warszawy donoszą nam:

Po zakończeniu dochodzeń prowadzonych przez oficera śledczego I dywizjonu żandarmerji, w sprawie zabójcy Huberta Lindego, zostało wdrożone i prowadzi się obecnie t. zw. śledztwo prokuratorskie, opierające się na materjalne, zgromadzonym w czasie dochodzenia wstępnego.

Prokurator wojskowy prowadzi śledztwo w przyśpieszonem tempie.

Można przypuszczać, że za parę tygodni sprawa wejdzie do sądu okręgowego.

Szczegóły dochodzenia, ze względu na całokształt sprawy, są trzymane w tajemnicy, jednak o ile można wnosić z dotychczasowych wyników, sprawa nie rozszerza się.

Wbrew pogłoskom, iż zabójca H. Lindego, sierżant Trzmielewski, ma być jakoby wypuszczony za kaucją, informujemy się, iż władze sądowe nic o tem nie wiedzą; przeciwnie, zabójca trzymany jest w ścisłej izolacji i pod silną strażą.

Postępowanie sądowe prowadzone jest w trybie zwykłym.

—:o:—

Wściekłe wilki w Małopolsce

pokąsały okropnie kilkunastu włościan.

Lwów, 23 kwietnia.

Na pograniczu Małopolski około Zdołbunowa, Łanowca i Złoczowa pojawiły się w wielkich ilościach wściekłe wilki. Wilki pogryzły jednego z gospodarzy, któremu zastrzyknięto 18 razy surowicę, jednak bezskutecznie. Niezależnie od tego z innej miejscowości nadchodzi również wiadomość o pogryzieniu przez wściekłe wilki jakiegoś włościanina. Włościanin ten udał się do znachora poczem powróciwszy do domu, w ataku szału pogryzł 8 osób ze swojego najbliższego otoczenia. Wezwano wreszcie lekarza i wszystkie dziewięć wściekłych osób odstawiono na kurację. Ponieważ pomoc była spóźniona, niema nadziei, aby udało się je uratować.

Sowiety dziękują Mussoliniemu

za odrzucenie ratyfikacji konwencji besarabskiej.

Berlin, 23 kwietnia.

Agencja „Telegraphen Union" donosi z Moskwy, że rząd p. Mussoliniego zawiadomił Cziczerina, iż Włochy ostatecznie odmówiły ratyfikowania besarabskiej konwencji pomimo wciąż ponawianych próśb rumuńskich w tym względzie. W odpowiedzi na to rząd sowietów wyraził rządowi p. Mussoliniego podziękowanie, odmawiając jednocześnie przyjęcia proponowanego przez Włochy pośrednictwa dopóty, dopóki Rumunja nie zgodzi się na plebiscyt w Besarabji.

ANGLJA, NIEMCY I FRANCJA

pożyczyły pieniądze sowieckiemu przemysłowi naftowemu.

Moskwa, 23 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna

Pisma donoszą, że przemysł naftowy Unji sowieckiej otrzymał kredyty zagraniczne w łącznej sumie 32 miljonów rubli, z tego przypada na Anglję 10 i pół miljona, na Niemcy 15 miljonów, na Francję 6 i pół miljona.

Piłsudski w Belwederze

występował przeciwko próbom ograniczania konstytucyjnych praw Prezydenta Rzplitej.

„Rządy nasze nie odpowiadają nawet za kasy"—oświadczył Marszałek Polski.

(Wywiad specjalnego korespondenta „Il. Republiki" z Komendantem.)

Sulejówek, 23 kwietnia.

W związku z ostatnią bytnością marszałka Piłsudskiego w Belwedrze zwróciliśmy się do Marszałka z prośbą, aby zechciał szerzej oświetlić poruszone na konferencji tej kwestje, na co otrzymaliśmy przychylną odpowiedź.

W dniu wczorajszym Marszałek przyjął naszego korespondenta i udzielił mu następującego wywiadu:

— W oświadczeniu udzielonem prasie po środowej konferencji z prezydentem, Marszałek obiecał dać informacje o kwestjach, które były przedmiotem dyskusji. Czy byłoby to możliwe obecnie?

— Proszę pana! Nie mogę i nie chcę powtórzyć całej dyskusji, gdyż

nie zamierzam brać na siebie obowiązków protokulanta i powtarzać opinje innych panów, biorących udział w dyskusji.

Ograniczę się tylko do streszczenia **wyrażonych przezemnie** poglądów na **sprawy**, poruszone w rozmowie.

Dnia 18 bm.

zostałem zaproszony w imieniu p. prezydenta Rzeczypospolitej przez prezesa rady ministrów do Belwederu

dla wypowiedzenia mojego zdania w sprawie interpretacji przez rząd ówczesny kilku paragrafów konstytucji, związanych z upełnomocnieniem prezydenta Rzeczypospolitej w stosunku do wojska.

Na konferencji

wystąpiłem przedewszystkiem przeciwko ograniczeniu praw prezydenta do wojska na rzecz rady ministrów i jej prezesa.

Odparłem próby powoływania się w tej sprawie na art. 46 konstytucji, który brzmi:

„Rada ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólną działalność rządu".

Twierdziłem bowiem, że paragraf ten mówi jedynie o budowie gabinetu w uzależnieniu od jego odpowiedzialności solidarnej przed sejmem i oznacza jedynie, że

premjer jest szczególnie odpowiedzialny za kierunek rządu,

tak dalece, że gdyby z jakichkolwiek bądź względów podał się do dymisji, to musowo podaje w ten sposób do dymisji wszystkich swych kolegów z gabinetu. Atoli

artykuł ten nie może być interpretowany, jako specjalny przywilej gabinetu w sprawach wojska.

Natomiast zwróciłem uwagę, iż konstytucja nasza w sprawach, dotyczących wojska i jego funkcji w państwie, **jest jedyna w swoim rodzaju pomiędzy konstytucjami całego świata.**

Nie chce ona bowiem ani jednem słowem dotykać urządzeń wojska w czasie pokoju,

zajmuje się natomiast tylko urządzeniem wojska podczas wojny.

Historycznie daje się to wytłomaczyć tem, że

gdy układano konstytucję, Polska nie miała za sobą ani przez jedną chwilę wojska w czasie pokojowym

Odwrotnie od samego początku swego istnienia przechodziła stan wojny ze wszystkimi jego ciężarami i prawami wyjątkowemi.

Stąd zapewne konstytucja nie mówi o stanie normalnym wojska w państwie to znaczy o jego urządzeniach pokojowych, oprócz ogólnego określenia, że właśnie

prezydent Rzeczypospolitej jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa.

Wobec tego moja interpretacja konstytucji w stosunku do wojska była następująca:

1) Konstytucja słusznie wyodrębnia funkcje wojska z innych funkcji państwowych i daje w stosunku do wojska prezydentowi Rzeczypospolitej większe prawa i uprzywilejowania, niż w stosunku do wszelkich innych dziedzin pracy państwowej.

Prezydent Rzeczypospolitej bowiem nie jest w myśl przepisów konstytucji najwyższym zwierzchnikiem kolei, oświaty, lub jakiejkolwiek innej pracy państwowej, lecz wyraźnie jest wymieniony obok innych jego przywilejów, jako najwyższy zwierzchnik siły zbrojnej.

W każdej więc ustawie dotyczącej organizacji władz wojskowych, o ile nie ma ona być sprzeczna z konstytucją,

muszą się znaleźć specjalnie zabezpieczone prawa prezydenta w stosunku do wojska.

Wydajemi się również, że jest to powtórzeniem konstytucji poraz drugi w artykule 54-ym, zawierającym tekst przysięgi prezydenta Rzeczypospolitej, która zobowiązuje go „wszelkie zło i niebezpieczeństwo od państwa odwracać i godność państwa strzec niezachwianie".

Takiej przysięgi nie składa żaden minister, ani też poseł, czy senator.

Słowa zasadnicze tej przysięgi stoją w bezpośrednim związku z pracą nad obroną państwa, związaną z siłą zbrojną reprezentowaną przez wojsko.

2) Rozmyślne przemilczenie w konstytucji zagadnienia urządzenia wojska w czasie pokoju interpretować zdaniem mojem — należy w ten sposób, iż konstytucja pozostawia to urządzenie wszelkim próbom załatwienia, wszystkiemi istniejącemi w państwie drogami, a więc

drogą ustaw, dekretów czy rozporządzeń.

Interpretując to przepomnienie w pochlebny sposób należałoby przypomnieć, iż autorzy konstytucji nie posiadali pod tym względem żadnych doświadczeń,

pozostawiając przyszłości dokonanie prób tego urządzenia,

z tem, by kiedyś, po nabyciu doświadczenia, ważna ta sprawa została załatwiona konstytucyjnie.

Nie mogę nie stwierdzić również, że motywem może historycznym była

niechęć lub bojaźń, prawdopodobnie przed wtrącaniem się do szczegółów urządzeń wojskowych, wobec własnej niemocy myślowej w tych sprawach

i wobec faktu, że na czele państwa stał zwycięski wódz w świeżo przebytej wojnie.

Próby przeciwstawienia się temu rozumowaniu, stojące na gruncie specjalnych przywilejów prezydenta Rzeczypospolitej w stosunku do wojska i jego zadań polegają zwykle na stwierdzeniu, że każdorazowy rząd jest jedynym czynnikiem odpowiedzialnym za wszystko, co się dzieje w państwie, nietylko podczas jego urzędowania, lecz i za skutki jego czynności i potem.

Ten dziwny sposób myślenia spotkał opór z mojej strony, gdyż wskazałem, że

rządy nasze nie odpowiadają nawet za kasy publiczne,

gdy zaś rząd składa się z posłów i senatorów, to zasada prawna ich nieodpowiedzialności najmniej nadaje się do stwierdzenia, że rząd taki za cokolwiek będzie odpowiadał.

Dodałem, że jeżeli być wiernym duchowi konstytucji to minister spraw wojskowych, jako dowódca (nie zwierzchnik) sił zbrojnych państwa

odpowiadać musi w trzech kierunkach.

a) przed prezydentem Rzeczypospolitej, gdyż konstytucja czyni ministra spraw wojskowych podwładnym prezydenta; b) przed gabinetem, którego jest członkiem i c) przed sejmem, przed którym ponosi solidarną odpowiedzialność wraz z całym gabinetem.

Zwróciłem przytem uwagę, że wszelkie opinje, iż minister spraw wojskowych winien odpowiadać przed senatem są najzupełniej sprzeczne z konstytucją, która wyraźnie wskazuje

jedynie sejm, jako źródło odpowiedzialności dla wszystkich ministrów

i w cytowanym już art. 46 raz jeszcze potwierdza odpowiedzialność ministra spraw wojskowych wyłącznie przed sejmem.

Od dalszych rozmów związanych z pracą nad nową ustawą, regulującą życie wojska, usunąć się starałem, radząc jedynie

by w takiej ustawie nie starano się pomieścić wszystkich detali,

gdyż nie da się to zrobić już chociażby z tej przyczyny, że w sprawach wojska i jego pracy trzeba się liczyć z niesłychanie

niedostatecznem ujmowaniem przez polaków spraw służby wojskowej.

— Czy na konferencji nie były poruszane kwestje ogólno - polityczne, związane z kryzysem gabinetowym?

— Przepraszam, ale wolę narazie trzymać się tych granic, które sobie nakreśliłem w publicznem wyjaśnieniu mojej wizyty, danem niezwłocznie po wyjściu z Belwederu.

KONSERWATYSCI ANGIELSCY JADĄ DO ROSJI,

wyrażając niezadowolenie z obecnych naprężonych stosunków z Sowietami.

Jest to próba zmiany dotychczasowej polityki W. Brytanji.

W przejeździe do Rosji zatrzymali się na kilka dni w Warszawie trzej członkowie angielskiej Izby Gmin, należący do stronnictwa konserwatywnego: sir Frank Nelson, pułk. Moore oraz p. R. J. G. Boothby. Współpracownik jednego z pism warszawskich złożył wizytę parlamentarzystom angielskim, prosząc o wyjaśnienie celu podróży do Rosji. W imieniu swojem i swoich kolegów zabrał głos sir Frank Nelson i oświadczył, co następuje:

— **Jesteśmy bardzo niezadowoleni z obecnego stanu naszych stosunków z Rosją, zarówno w dziedzinie politycznej, jak i ekonomicznej. Chcielibyśmy przekonać się, czy jest możliwa jakaś poprawa...**

— Czy panowie działają w porozumieniu z rządem?

— Rząd nasz jest poinformowany o naszej podróży i jej celach. Jest pełen najlepszych chęci uzyskania lepszych stosunków z Rosją, narazie wszakże zachowuje w tej mierze życzliwą neutralność. Jesteśmy najzupełniej w danym wypadku od rządu niezależni. Jedziemy w najlepszych zamiarach i nie pojechalibyśmy, gdybyśmy nie otrzymali konkretnych zapewnień ze strony władz moskiewskich, że nietylko będziemy korzystać z wszelkch ułatwień dla przeprowadzenia dokładnych studjów nad problematami społecznemi, politycznemi i ekonomicznemi, ale że rząd sowiecki będzie wielce rad z naszego przyjazdu.

— Panowie nie ograniczą się oczywiście do pobytu w samej Moskwie?

— Istotnie, zamierzamy ponadto objechać okręgi rolnicze i prawdopodobnie zajrzymy do Niżnego Nowgorodu oraz, jadąc wzdłuż Wołgi, do okręgów najbardziej żyznych. Rozmiary naszych wycieczek w dużej mierze zależeć będą od tego czego dowiemy się w Moskwie. Tam bowiem przeprowadzać będziemy główne studja. Wybieramy się również do Leningradu i przypuszczamy, że stamtąd, zarówno, jak i z Moskwy zrobimy kilka wycieczek na wieś.

— Czy w rozmowach, które panowie będą prowadzić z władzami sowieckiemi, będą poruszane sprawy szeregu pretensji angielskich do Rosji?

— **Jest wielce prawdopodobne, że podczas naszych rozmów i o tem będzie mowa, aczkolwiek zupełnie nieformalnie i nieurzędowo.**

Nie jesteśmy upoważnieni do przemawiania w imieniu rządu niemniej wszakże jest zupełnie jasne, że czego Rosji w tej chwili najbardziej potrzeba, to kredytu, aby mogła otrzymać maszyny, niezbędne dla powiększenia swej zdolności wytwórczej. **Dlaczegóż nie mieliśmy dostarczyć jej tych maszyn, o ile to jest tylko możliwe?**

Co prawda nigdy nie aprobowaliśmy konfiskaty własności prywatnej, ale trzeba przecież znaleźć jakieś wyjście z sytuacji...

— Jak się p. poseł zapatruje na najbliższą przyszłość w dziedzinie stosunków Rosji sowieckiej z resztą świata?

— Jeśli o mnie chodzi, to nie przypuszczam, aby można było osiągnąć całkowity powrót do równowagi światowej, zanim Rosja w ten lub inny sposób nie zostanie wprowadzona w ogólny krąg interesów. Niesposób, aby miljonowe masy narodu rosyjskiego pozostawały poza granicami cywilizowanego bytu. **Wierzę, że można wznowić stosunki z Rosją, oparte na rozsądnych zasadach, na dotrzymywaniu umów, na sprawiedliwości.** Idąc tą drogą, uczynimy największy krok ku przywróceniu równowagi światowej, gdy **tymczasem mamy do czynienia tylko z chaosem obustronnej propagandy**, który może mieć zgoła niepożądane skutki i powstrzymać rozwój ekonomicznego świata.

— Czy szersze koła społeczeństwa angielskiego podzielają pańskie przekonanie?

— Mam wrażenie, że wolno mi stwierdzić, iż **stronnictwo konserwatywne, do którego należymy, podziela poglądy.** Liczy ono zaś w Izbie Gmin 457 głosów na 650 i należy się spodziewać, że stosunek ten utrzyma się jeszcze i na następną kadencję...

— Byłby to jednakże wielki zwrot w opinji stronnictwa konserwatywnego, które, wbrew polityce poprzedniego rządu socjalistycznego, zaraz po objęciu władzy nastrojone było raczej niechętnie dla stosunków z Rosją sowiecką?.. **No, a teraz postanowiliśmy jednak poczynić jeszcze jedną próbę...**

— Przypuszczam, że wpłynęły na to przedewszystkiem względy ekonomiczne i, że nie należy, może, wyciągać z tego dalej idących wniosków politycznych, choć rzeczywiście często bardzo względy ekonomiczne dyktują taką lub inną politykę...

— Wiem dobrze, że istnieje zarówno interes polityczny, jak polityka interesu. Można jednakże moment ekonomiczny i polityczny rozpatrywać najzupełniej niezależnie i dlatego, jeżeli może nawet nie udałoby nam się zdziałać nic dobrego, to napewno nie uczynimy nic takiego, co mogłoby okazać się szkodliwem...

— Czy zatrzymanie się panów w Warszawie miało również na celu przeprowadzenie jakichkolwiek badań?

— **Celem naszej podróży jest jedynie Rosja. Wiemy wszakże, że zarówno ze względów geograficznych, jak politycznych żaden kraj w Europie nie mógłby dać nam tyle objektywnej, neutralnej i dokładnej informacji o Rosji, jak Polska.**

Bardzo pragnę, aby pan łaskawie zaznaczył, że udzielono nam tu wszelkich informacji z niezwykle uprzejmą gotowością. Jesteśmy też niezmiernie wdzięczni polskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, jak również i wszystkim tym, z kimi się tu stykaliśmy, za okazaną nam uprzejmość i życzliwość.

ILUSTROWANA **REPUBLIKA** 24 kwietnia 1926

OSTATNIE TRZY MOŻLIWOŚCI.

Od kilku tygodni na łamach prasy polskiej toczy się ożywiona dyskusja na temat sanacji naszej przy pomocy pożyczki zagranicznej, związanej z **kontrolą.** Aż do niedawna poruszanie tej sprawy wogóle uważane było za **akt pewnego rodzaju nieprawomyślności.** Jeśli jednak dziś już rozsądni ludzie nie cofają się przed dyskusją na ten drażliwy temat, że jednak zaznaczyć należy, iż nawet w obecnym stadjum **chętnie oddajemy się iluzjom.** Iluzjonistów podzielić można na 3 grupy:

1) Do pierwszej, którą nazwiemy starą, należą ekonomiści i politycy, zgadzający się wprawdzie łaskawie **na pożyczkę zagraniczną, ale odrzucający a limine myśl o kontroli.** Na czele ich stoi smutnej pamięci **premjer p. Władysław Grabski,** który ostatnio wystąpił nawet w tej sprawie z dwoma artykułami na łamach „Kurjera Warszawskiego“. P. Grabski w wielkiej trosce o **nienaruszalność państwowego suwerenitetu** jest zwolennikiem **małych pożyczek** u niewielkich bankierów zagranicznych. P. poseł Byrka słusznie określił kiedyś pożyczki takie mianem **„parszywych“.**

Małe pożyczki nie nadają się dla celów sanacyjnych. Jeśli ma niemi być **załatana dziura budżetowa,** wówczas zjada się zwyczajnie fundusz pożyczkowy. Jeśli natomiast taka niewielka suma idzie na **potrzeby gospodarcze,** wówczas może ona być zaaplikowana tylko do ograniczonej ilości przedsiębiorstw, względnie do **jednej gałęzi produkcji.** Tymczasem sanacja państwowa wymaga **dopływu wielkich kapitałów do całej gospodarki, gdyż wśród ogólnej ruiny nawet zaopatrzone w kredyt gałęzie muszą powoli uschnąć.**

Pozatym, operowanie argumentem „suwerenitetu“ jest w dzisiejszych czasach ogromnie **podejrzane.** Polityka państw europejskich jest tak skomplikowana, akcja każdego mocarstwa tak **uwikłana w interesy międzynarodowe,** że właściwie mówić można raczej o **spółzależności,** aniżeli o **niezależności** państw. Pojęcie suwerenitetu w nauce prawa z okresu przedwojennego urosło **na tle ówczesnych stosunków politycznych,** rozwijało się na gruncie konkurencji mocarstw o odgrywanie głównych ról w rozwoju historycznym. Dzisiaj, gdy wpływ **banków międzynarodowych** na politykę znacznie się zwiększył, gdy **spółzależność dłużnika i wierzyciela** stała się bardzo ścisłą, gdy wśród ogólnej nędzy europejskiej uwypukla się coraz bardziej **predominacja światowa Ameryki** — t. zw. suwerenitet stracił wiele ze swego **nominalnego splendoru** i stał się czysto **teoretycznym pojęciem.** W Polsce nie ochronił on nas od **wydzierżawienia** monopolu zapałczanego, od **obciążenia** monopolu tytuniowego, telefonicznego, solnego itd.

Nie zapewnił nam **równorzędnego traktowania w Locarno, ani stałego miejsca w radzie Ligi narodów.**

Lepiej byłoby, gdybyśmy zamiast terminu prawnego — suwerenitetu, zaczęli operować **terminem faktycznym i ekonomicznym — siły.** Tylko siła i prężność gospodarcza zapewni państwu polskiemu, świetną przyszłość, a nie jurydyczna kazuistyka, którą dziś przyzywa na pomoc p. Grab**ski i jego spółwinni w tym, do czego Polskę doprowadzili.**

2) Druga grupa propaguje ideę wielkiej pożyczki **czysto bankierskiej,** bez ingerencji do polskich spraw politycznych. Teoretycznie takie wyjście byłoby najdoskonalsze. Ale doskonałe wyjścia mają tę **wadę,** że są **niepraktyczne,** poprostu **nieosiągalne.**

Zwolennicy teorji czysto finansowej powiadają:

— Dajcie nam pieniędzy, a zapłacimy wam przyzwoite odsetki. Za długi nasze jesteśmy odpowiedzialni. Zrobicie **dobry kupiecki interes.**

Rozumowanie to ma wiele zupełnie **nierealnych momentów.** W obecnych czasach, gdy brak jest kapitału, a wiele narodów spragnionych pożyczek, **kapitał jest niezwykle wybredny i ostrożny.**

Przykład rosyjski wyrobił na świecie wielki **brak zaufania do naszego zakątka Europy.** Nasze dotychczasowe rządy, a właściwie nierządy, nie przyczyniały się do poprawienia opinji. **Propaganda niemiecka** pracowała przeciw Polsce. **Propaganda naszej policji,** która wiecznie rozgłasza urbi et orbi o swych **zwycięstwach nad komunistami u nas,** pracuje również przeciw Polsce. **Zbytnia gadatliwość i krzykliwy szowinizm** stara się wyjaskrawić i wyolbrzymić nasz **„militaryzm“,** w gruncie rzeczy pokojowy i obronny. Wieleż to razy słyszy się:

— Jesteśmy wciśnięci pomiędzy dwa mocarstwa: **Rosję i Niemcy, dążące do zgnębienia i podbicia Polski.** Musimy utrzymać wielką i silną armję, aby przeciwstawić się atakom!

Zupełnie słusznie. Ale nie dziwmy się, jeśli **obcy bankier** powiada.

— Polska jest wciśnięta pomiędzy dwa mocarstwa: **Rosję i Niemcy,** dążące do zgnębienia jej i podbicia. Polacy muszą **utrzymać wielką i silną armję,** aby przeciwstawić się atakom. Pocóż mi jednak **włazić z memi pieniędzmi do zagrożonego kraju, choćby nawet na wielki procent?** Lepiej ulokuję je w spokojniejszych warunkach, choćby z mniejszym zyskiem...

A dalej: rządy wielkich mocarstw są w **ścisłym porozumieniu ze swym światem finansowym.** Pożyczek nie udziela się tylko na wąskiej podstawie procentów i pewności, ale **zgodnie z wielkiemi planami politycznemi.** Niedawno dopiero Foreign Office „poradziło“ bankom angielskim nieudzielanie pożyczek zagranicznych bez zezwolenia rządu angielskiego. Wiadomo powszechnie, co oznacza taka **„rada“** w kraju, gdzie w Bank of England **dominuje wpływ rządowy,** a bank sam jest miarodajny na całym finansowym rynku...

Kiedy Ameryka północna kolonizuje gospodarczo **Amerykę południową** i środkową oraz **daleki Wschód,** kiedy czyni olbrzymie inwestycje we **własnym kraju,** gdy Anglja pcha olbrzymie sumy do swych **kolonji,** kiedy z racji planu **Dawesa** ulokowano setki miljonów dolarów w **Niemczech** — nie może być mowy o **braku terenów inwestycyjnych i nikt nie przyjdzie do Warszawy z prośbą o łaskawe przyjęcie pożyczki,** chyba, że już z natury swojej będzie ona **rabunkowa** (projekty pożyczek tytuniowych).

Pożyczek zagranicznych udziela się dzisiaj albo w celu **pozyskania czy wzmocnienia sojusznika,** albo celem **zaszkodzenia przeciwnikowi.** By zdobyć i zagwarantować sobie **rynek zbytu,** albo by zabić **zbyt cudzy.** Oto wszystko. Celem pożyczki jest procent, ale **zadaniem jest zawsze działanie polityczne. BEZ POLITYKI NIEMA POŻYCZKI.**

3) Trzecią grupę reprezentuje prof. **Krzyżanowski,** który twierdzi, iż najlepszą byłaby pożyczka **za pośrednictwem** Ligi narodów i powołuje się na przykład Austrji.

Liga narodów **nie jest instytucją niezależną.** Ligą rządzą mocarstwa i ewentualna nasza prośba o pożyczkę byłaby tam zawsze rozpatrywana pod kątem widzenia **interesu wspólnego lub interesów rozbieżnych różnych państw.** Kontrola finansowa nad Austrją miała na celu niedopuszczenie do połączenia się z Niemcami. Na tym tle rozwinęło się spółdziałanie Anglji, Francji i Włoch.

Jeśli chodzi o **Polskę,** niema mowy ani o powyższych motywach, ani o spółdziałaniu. Raczej odwrotnie, **interesy francuskie i angielskie są tu zupełnie przeciwległe.** Wynika stąd, iż rezultat naszych starań w Lidze mógłby być ogromnie problematyczny, jako przedmiot **usilnych walk** między mocarstwami. Jest rzeczą jasną, iż ze względów politycznych, gdyby udało się doprowadzić rzecz do kompromisu byłoby to dla nas **niemal idealne, bowiem w wysokim stopniu chroniłoby naszą niezależność.** Ale Liga nie jest instytucją filantropijną i niechaj wolno nam będzie **nie wierzyć w tak wspaniały wynik.** Mimo to jednak nie można zaniedbać próby wedle opinji prof. Krzyżanowskiego, równocześnie zaś czynić wszelkie dyplomatyczne wysiłki, by szanse sukcesu powiększyć.

Niedarmo cytowaliśmy głos senatora **Koskowskiego** (zw. ludowo - narodowy), który stwierdza, że **kontroli nie unikniemy i że solidnie** zarobiliśmy sobie na nią w ciągu ośmiu lat lekkomyślnego życia.

Mówiliśmy to samo jeszcze wtedy gdy **czas był z drogi takiego życia nawrócić.** Dzisiaj trzeba, niestety, przyznać rację sen. Koskowskiemu, a do rady tej **dodać kilka słów przestrogi:**

— Lepiej prędzej, niż później! Im szybciej **przetniemy wrzód naszych grzechów i błędów i poddamy się kuracji,** tym pewniejsze, łatwiejsze i szybsze będzie wyzdrowienie.

Czesław Ołtaszewski.

WSCHODNIE LOCARNO.

Sowiety usiłują zawrzeć ze wszystkiemi państwami ościennemi układy gwarancyjne.

Oferta sowietów

spotyka się w Finlandji z nieufnością.

Helsingfors, 23 kwietnia.

Prasa finlandzka żywo omawia propozycję Rosji w sprawie zawarcia z państwami bałtyckiemi odrębnych układów **gwarantujących** całość **granic układających się stron, przewidujących powołanie do życia komitetu** rozjemczego, **a ponadto zobowiązujących każde państwo do zachowania neutralności na wypadek konfliktu pomiędzy jednym z kontrahentów a trzeciem państwem.**

Do projektów tych prasa tutejsza odnosi się z wielkiemi zastrzeżeniami, zauważając, że **obowiązkowa neutralność sprzeczna jest ze statutem ligi narodów i umożliwiałaby Rosji zaatakowanie jednego z krajów bałtyckich, gdy inne nie mogłyby interwenjować na jego rzecz.**

Co dotyczy arbitrażu, to zdaniem dzienników, nie zwiększyłby on bezpieczeństwa państw, graniczących z Rosją gdyż orzeczenie rozjemcze nie wiązałoby krajów zainteresowanych.

Jedynym pozytywnym punktem propozycji rosyjskiej, i to jeszcze bardzo niewyraźnym, jest gwarancja nienaruszalności **granic.** Zdaje się, iż koła tutejsze z pewną nieufnością odnoszą się do zamiarów rosyjskich, nie wierząc w ich pokojowość i **widząc w tej propozycji jedynie zręczny manewr, skierowany przeciw lidze narodów.**

Podkreślany jest nadto fakt, że **Rosja nie zwróciła się** z podobną propozycją **do Polski, lecz** tylko **do Estonji, Łotwy,** Litwy i **Finlandji.**

Pakt z Litwą

będzie sfinalizowany za kilka dni.

Lwów, 23 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Gazeta Poranna“ podaje w korespondencji z pogranicza sowieckiego:

Według wiadomości z Moskwy, rokowania rosyjsko-litewskie w sprawie układu gwarancyjnego są już niemal na ukończeniu.

Osiągnięto porozumienie we wszystkich zasadniczych kwestjach.

Sfinalizowanie układu oczekiwane jest w końcu kwietnia. **Układ ma zawierać również klauzulę neutralności w stosunku do innych państw bałtyckich.**

Dla Kłajpedy układ przewiduje znaczne ulgi tranzytowe.

W otwarte karty

zagrał przywódca narodowców niemieckich.

Berlin, 23 kwietnia

Polska Agencja Telegraficzna

Pisma donoszą, że **przywódca** niemiecko - narodowej partji parlamentarnej, hr. Westarp, wygłosił wczoraj przemówienie, w którem oświadczył, że partja jego **nie zamierza porzucić swego opozycyjnego stanowiska wobec polityki zagranicznej Rzeszy;** uczyniłaby to **chyba w tym wypadku, gdyby toczące się obecnie rokowania z Sowietami miały doprowadzić do pozytywnych wyników, przywracających Niemcom ich swobodę działania, utraconą przez pakt locarneński.**

Przemówienie hr. Westarpa wzbudziło powszechną uwagę. „Tägliche Rundschau“, omawiając je, zaznacza, że hr. Westarp przypisuje obecnym rokowaniom z Rosją znaczenie polityczne, a mianowicie, że są one zwrócone przeciwko polityce lokarneńskiej.

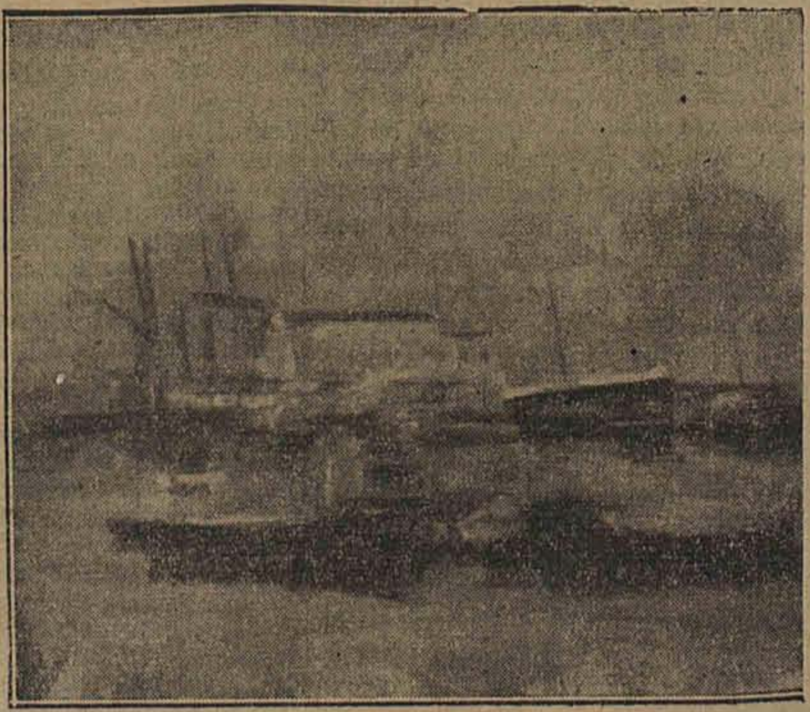
Pismo uskarża się w dalszym ciągu na to, że **mowa hr. Westarpa nie ułatwia bynajmniej obecnego położenia rządu niemieckiego,** w którem znalazł się on wobec zarzutów, z jakiemi rokowania między Niemcami a Sowietami spotkały się już zagranicą.

Arcydzieła malarstwa włoskiego.









Wiadomości bieżące.

KWIECIEŃ **24** SOBOTA

Dziś: Fidelisa.
Jutro Marka Ewang.

Wschód słońca o g. 4 24
Zachód o g. 18 46
Wsch. księżyca o g. 13 41
Zachód o g. 3 14
Długość dnia g. 14.22
Przybyło dnia g. 6. 38

FELJETON.

Pensjonat.

W tych dniach pani Buba rzekła z niezwykłym zapałem do męża:

— Nie myśl już o naszem letnisku! Postanowiłam urządzić je sama, a tobie oszczędzę wydatków.

— Jakim sposobem

— Założę pensjonat na lato.

— Przecież nie znasz się na tem?

— Wielkie rzeczy. Wezmą odpowiednią służbę i wszystko pójdzie doskonale. To jest interes bez ryzyka.

— A kapitał na prowadzenie pensjonatu?

— To zbyteczne. Trzeba dać tylko zadatek na komorne, a później moja klijentela wniesie opłatę zgóry i będzie kapitał.

— Skąd klijentela przy obecnej biedzie. Zresztą wszędzie teraz konkurencja.

— Nie obawiam się jej wcale. Mamy sporo znajomych i wszyscy do mnie pojadą. Zobaczysz.

— Masz już upatrzoną miejscowość

— Jutro będę u Migdałkiewiczów i Wścibskiej, aby ich namówić do siebie. Z pewnością pojadą i pociągną swoich znajomych, a miejscowość niech sami wybiorą. Mnie wszystko jedno.

Nazajutrz po wizycie u przyjaciół pani Buba wróciła do domu mocno skwaszona.

— Jak tam twoje projekty? — zapytał mąż.

— Wyobraź sobie, co za pech! Migdałkiewiczowa zakłada pensjonat w Zakopanem, a Wścibska na Wiśniowej Górze. Namawiały mnie gorąco do siebie, obie przyrzekły zniżkę.

— Więc dasz pokój projektom?

— Co znowu? Przecież nie brak nam znajomych. Zresztą głównie liczę na Stefę i jutro do niej wpadnę. Oni mają olbrzymie stosunki i zapełnią mi pensjonat z pewnością.

— Może pojadą zagranicę?

— Wątpię, bo nie było o tem mowy. Stefka pochwaliłaby się z pewnością.

Nagle służąca wniosła list, nadesłany pocztą miejską.

— Widzisz, o wilku mowa... — zawołała pani Buba. — Jest list od Stefy? A co jej się stało?

Pani Buba rozdarła nerwowo kopertę, przebiegła pismo wzrokiem i zawołała:

— Wiecie państwo, że świat się kończy!

— Co się stało? — zapytał mąż.

— Pisze Stefka, że ma zamiar założyć pensjonat w Gdyni i gorąco nas zaprasza.

— Musisz więc zrezygnować ze swoich planów.

— Mnie zawsze pech prześladował! — zawołała pani Buba i wybuchnęła płaczem.

Prezes „Sowpoltorgu"

przyjeżdża do Łodzi.

W najbliższych dniach przybyć ma do Łodzi, bawiący w Warszawie prezes „Sowpoltorgu" p. Czernow, którego wizyta związana będzie ściśle z akcją sfer gospodarczych, mająca na celu nawiązanie normalnych stosunków handlowych między Łodzią a Rosją. P. Czernow otrzymał od rządu sowieckiego prawo wwozu towarów z Polski za pół miljona rubli. Pobyt prezesa „Sowpoltorgu" w Łodzi nie będzie miał wyłącznie na celu załatwienia sprawy zakupów. Chodzi raczej o zbadanie obecnego stanu rynku i możliwości nawiązania ściślejszych stosunków handlowych.

Śmierć umorzyła

znaną w swoim czasie aferę ceglaną.

W przyszły wtorek miała się odbyć rozprawa w sądzie przeciwko zamieszanym w aferę z cegłami.

Tymczasem w toku śledztwa umorzono sprawę przeciwko p. Helmanowi, drugi oskarżony p. Arnd popełnił jak wiadomo samobójstwo, zaś w dniu wczorajszym zmarł trzeci oskarżony Jędrychowski, kierownik cegielni.

W ten sposób sprawa nie odbędzie się i zostanie na wniosek prokuratora umorzona. (b)

Bezprawia, strajki i zatargi

są jedynym skutkiem działalności naszego magistratu.

Władze nadzorcze winny bezwzględnie temu kres położyć.

Onegdaj do późnej godziny w nocy obradował zarząd łódzkiego oddziału związku pracow. instyt. użyt. publicznej

Wśród szeregu spraw organizacyjnych omawianych na posiedzeniu wysunięto trzy zasadnicze kwestje, a mianowicie: sprawę przestrzegania przez magistrat 8-io godzinnego dnia pracy, sprawę strajku robotników zajętych w warsztatach miejskich oraz sprawę zawarcia umowy w telefonach łódzkich.

W swoim czasie związki zawodowe wysłały do ministra pracy memorjał, w którym poruszyły sprawę

przekraczania przez magistrat ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy.

Ponieważ podobny memorjał wysłały również związki warszawskie, p. minister Ziemięcki wystosował do magistratu m. Warszawy pismo, w którym żądał kategorycznie stosowania 8-godzinnego dnia pracy oraz uregulowania sprawy t. zw. „wolnego dnia".

Magistrat warszawski zastosował się do tego rozporządzenia, udzielając równocześnie pracownikom prawa 4 dni wychodnich w ciągu miesiąca,

zaskarżył jednakowoż to pismo do najwyższego trybunału administracyjnego.

Ponieważ p. minister uważał, iż rozporządzenie dotyczące jednego magistratu, dotyczy również i innych, zaś magistrat łódzki nie zastosował się do tego, min. Ziemięcki polecił inspektorowi pracy p. Wojtkiewiczowi zbadać tę kwestję i przedstawić szczegółowy raport ministerstwu.

Zarząd związku, omawiając tę sprawę, postanowił zwrócić się do inspektora pracy z prośbą o

przyspieszenie przeprowadzenia dochodzenia.

W sprawie strajku w warsztatach miejskich, zarząd postanowił zwołać na dzień dzisiejszy posiedzenie zarządów trzech związków pracowników miejskich, na którem postanowiono

dążyć do rozszerzenia akcji strejkowej na inne kategorje pracowników,

w razie gdyby magistrat nie przyspieszył likwidacji zatargu.

Jednocześnie przed rozpoczęciem akcji na szerszą skalę postanowiono zwrócić się do inspektora pracy z prośbą o interwencję.

Wreszcie poruszono sprawę zawarcia umowy w telefonach miejskich, umowy, któraby obejmowała cały personel techniczny wraz z pracownikami biurowymi.

Dyrekcja przyrzekła wprawdzie w swoim czasie stosować ściśle starą umowę z 1923 roku, jednakże w dalszym ciągu w poszczególnych sprawach robi znaczne uchylenia, wykorzystując obecną sytuację bezrobocia.

W sprawie tej również interwenjowano w ministerstwie pracy i opieki społecznej i p. minister przyrzekł poczynić energiczne kroki w głównej dyrekcji telefonów w Warszawie, celem

zmuszenia dyrekcji łódzkiej do zawarcia umowy,

ewentualnie do protokularnego stwierdzenia obecnego stanu rzeczy.

W tej sprawie zarząd postanowił ponownie zwrócić się, za pośrednictwem zarządu głównego, do ministerstwa pracy z prośbą o wywarcie presji na dyrekcję telefonów celem jaknajszybszego wykonania umowy. R.

Genjalne pomysły magistratu.

Każdą sprawę muszą zabagnić i zaognić.

Zdemobilizowani żołnierze mają otrzymywać mniej niż „sezonowi".

Przed kilku dniami donosiliśmy o nadejściu do Łodzi sumy 200 tysięcy złotych, które ministerstwo skarbu przeznaczyło na uruchomienie robót publicznych, zaznaczając równocześnie, iż w pierwszym rzędzie mają być zatrudnieni zdemobilizowani żołnierze.

P. wojewoda Darowski na konferencji z przedsatwicielami magistratu wysunął początkowo koncepcję, iż przy robotach publicznych będą zatrudnieni wszyscy zdemobilizowani, lecz później, nie chcąc pozostawiać bez pracy innych bezrobotnych, zgodził się, by zatrudniono 50 proc. zdemobilizowanych oraz 50 proc. innych robotników.

Po tem rozstrzygnięciu zachodziła kwestja płac dla nowoprzyjętych robotników i magistrat, niewiadomo czem motywując, ustanowił jako stawkę dzienną 4 złote, pomimo iż wszyscy robotnicy miejscy otrzymują po 5,20 dziennie.

Wywołało to zrozumiałe oburzenie w związkach zawodowych, które uważały, że wszyscy robotnicy winni otrzymywać jednakowe płace, zaś magistrat chciał wprowadzić taki absurd, by robotnik przyjęty dawniej, pobierał jak dotychczas 5,20 zł., zaś stojący obok niego inny robotnik, lecz zaangażowany obecnie — tylko 4.

Prócz tego, ponieważ lwia część zdemobilizowanych jest zarejestrowana w związkach zawodowych, te uważają, iż przyjmowanie robotników powinno odbywać się za ich pośrednictwem.

Celem załatwienia tych dwóch spraw w ciągu najbliższych dni przedstawiciele związków interwenjować będą w urzędzie wojewódzkim.

—:o:—

P. Adam Łatkowski uniewinniony.

Sąd uznał, iż nie popełnił on żadnego nadużycia.

W początkach ubiegłego roku pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej b. członek zarządu funduszu bezrobocia, p. Adam Łatkowski, za popełnione nadużycia w tej instytucji.

Sprawa ta odbiła się głośnem echem w szerokich kołach naszego grodu.

P. Łatkowski należał bowiem do czynnych działaczy na niwie społecznej, był jednym z wybitniejszych członków łódzkiej organizacji PPS. oraz sekretarzem okręgowej komisji związków zawodowych.

Zupełnie więc zrozumiałem jest, iż zarzut nadużyć, skierowany przeciwko p. Łatkowskiemu

wywołał wśród warstw robotniczych naszego grodu niebywałą konsternację.

Okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:

W początkach 1925 roku zarząd obwodowego funduszu bezrobocia w Łodzi postanowił

wynająć odpowiednie lokale dla swych biur.

Wówczas to p. A. Łatkowski zaproponował zarządowi, by funkcję wyszukania odpowiedniego lokalu, powierzył p. Norbertowi Janowi Migielskiemu,

kierownikowi biura próśb i podań „Express".

Biuro to było własnością pana Łatkowskiego.

Firma „Express" wywiązała się rzeczywiście w dość szybkim czasie ze swego zadania i wynajęła lokal przy ulicy Zgierskiej 58, poczem przedstawiła funduszowi bezrobocia

rachunek na sumę 2,500 zł.,

jako zwrot kosztów i prowizji.

Atoli, już po objęciu lokalu, zarząd funduszu ustalił, iż rachunek wystawiony przez firmę „Express" był niewłaściwy, gdyż

p. Migielski zapłacił za wynajęte mieszkanie jedynie 1800 złotych.

O powyższem zameldowano władzom.

Na podstawie wszczętego dochodzenia urząd prokuratorski w Łodzi pociągnął do odpowiedzialności sądowej pp. Norberta Jana Migielskiego i Adama Łatkowskiego za to, iż

pobrali od funduszu bezrobocia za pomocą fikcyjnego rachunku 700 złotych ponad należną im sumę.

W dniu wczorajszym sprawę tę rozważał sąd okręgowy w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego.

Szereg świadków, między innymi p. Wróblewski oraz urzędnik funduszu bezrobocia p. Urbach zeznają, iż zasadniczo

firma „Express" za trudy poniesione przy wynajmie lokalu zagwarantowała sobie otrzymanie pewnej ryczałtowej sumy

i z tego względu mogła wystawić rachunek znacznie wyższy, niż koszta, które poniosła.

Obrońca oskarżonych mecenas A. Biłyk w przemówieniu swem zwraca uwagę, iż w postępowaniu oskarżonych niema istoty cech karygodnych, gdyż

mieli prawo domagać się wynagrodzenia za pośrednictwo.

Po mowie prokuratora, który domagał się surowej kary dla obu oskarżonych, sąd wydał wyrok mocą którego pp. Adam Łatkowski i Norbert Migielski zostali uniewinnieni. as.

Kto skończył naukę

będzie zaciągnięty do wojska.

Jak wiadomo władze szkolne obowiązane są do niezwłocznego zawiadamiania komisarjatu rządu o opuszczeniu szkoły przez poborowego, korzystającego z odroczenia służby wojskowej na zasadzie art. 57 ustawy wojskowej.

Przepis powyższy ma na celu powołanie do odbycia służby wojskowej tych poborowych, którzy po otrzymaniu w okresie poboru odroczenia służby wojskowej przestali uczęszczać do szkoły i tem samem utracili prawo do odroczenia.

Poborowym tym po otrzymaniu zawiadomienia ze szkoły odbiera się karty odroczenia i zawiadamia się P. K. U., która ustala termin wcielenia. (b)

Przyciśnięci do muru

musieli się zgodzić na warunki kasy chorych.

Przed paru dniami donosiliśmy, że inkasenci kasy chorych rozpoczęli akcję w celu zmiany warunków pracy i płacy, gdyż kasa chorych przyjęła ich z tem, że będą otrzymywali 2 złote dziennie i 1 procent od zainkasowanych sum.

Obecnie kasa chorych zmieniła te warunki, wyznaczając dziennie 3 zł. i 3 procent od inkasa, lecz jako warunek kazano im podpisać, że zgadzają się na to by okres od 30 kwietnia był próbny i że kasa chorych może nie zaangażować ich po tym terminie bez wypowiedzenia.

Ponieważ od podpisania tych warunków uzależniła kasa chorych wypłatę wyrównania za czas poprzedni, wśród inkasentów, którzy nie chcieli się zgodzić na te warunki i domagali się wypowiedzenia trzymiesięcznego, nastąpił rozłam i niektórzy już podpisali te warunki wskutek czego i reszta musiała podpisać ten cyrograf kasy chorych.

W ten sposób inkasenci kasy chorych pracują niepewni dnia, w którym pracę stracą. (b)

W obronie szkoły realnej.

P. min. Grabski zlekceważył wyrok najwyższego trybunału administracyjnego oraz decyzję senatu.

Społeczeństwo łódzkie nie może pozwolić na zamknięcie tak ważnej placówki oświatowej.

Na onegdajszym posiedzeniu rady miejskiej zgłoszony został wniosek nagły w sprawie wyższej szkoły realnej, byt której jest poważnie zagrożony.

Ze względu na ważność kwestji wniosek ten podajemy in extenso.

Byt ośmio klasowej szkoły realnej z oddziałem handlowym jest zagrożony.

Powstała ona przed 27 laty na skutek zarządzenia rosyjskiego ministra skarbu, który pozwolił na otwieranie szkół handlowych o ile odnośne zgromadzenia kupców dobrowolnie przyjmą 15 proc. dodatek do patentu. Wobec tego, że łódzkie zgromadzenie kupców warunek ten zaakceptowało przystąpiono do założenia szkoły handlowej. Kupiectwo własnym sumptem wybudowało gmach, w którym się szkoła obecnie znajduje. Była to szkoła z wykładowym językiem rosyjskim.

W 1905 roku łódzka szkoła handlowa przystąpiła wraz z całym szkolnictwem do zwycięzkiej walki o polski język wykładowy, zrzekła się praw, wynikających z matur, ale zato

stała się szkołą polską.

Zaznaczyć musimy, że rząd rosyjski, nie bacząc na wyraźny antyrządowy duch szkoły nie tylko nie odebrał wspomnianego 15 proc. dodatku, lecz przeciwnie zgodził się na prośbę kupiectwa łódzkiego, zamienienia podatku dobrowolnego na przymusowy.

W duchu polskim prowadzona szkoła w latach niewoli była poważnym czynnikiem społecznym i kulturalnym naszego miasta.

W czasie wojny światowej władze niemieckie, ściągając wszelkie podatki, wyznaczone przez poprzedniego okupanta, nie bez umysłu pominęli 15 proc. dodatek, będący podstawą egzystencji szkoły.

Kupiectwo łódzkie, nie bacząc na rozpaczliwy stan przemysłu i handlu z całą energją, domagało się pobrania tego dodatku. Kupiectwo dało w ten sposób niezbity dowód zrozumienia swego obowiązku wobec szkoły, której byt był nieodzownie potrzebny dla ratowania młodzieży w czasie wojny.

Władze niemieckie sprzeciwiały się, aby uczniowie szkoły handlowej mieli wstęp do wyższej uczelni, motywując to tym, że szkoła jest 7-mio klasowa. Ulegając presji, kupiectwo otworzyło 8-mą klasę, jak również ze względów taktycznych zmieniło nazwę szkoły.

Po wskrzeszeniu państwa polskiego szkoła rozwijała się normalnie. Na zasadzie opinji wizytatorów, którzy wielokrotnie odwiedzali szkołę,

zaliczono ją do najwyższej kategorji

(„A“ aż do odwołania).

Szkoła w dalszym ciągu korzystała z dodatku do patentów handlowych, aż do chwili, kiedy III wydział ministerstwa oświaty zakwestjonował prawo pobierania tych opłat, a to na tej zasadzie, że szkoła nie posiada charakteru szkoły handlowej.

Wszelkie pertraktacje z p. Jarmińskim naczelnikiem III-go wydziału nie doprowadziły do żadnego pozytywnego rezultatu, wobec czego urząd starszych zgromadzenia kupców zmuszony był zaskarżyć do najwyższego trybunału administracyjnego III wydział.

Wyrok wypadł na korzyść szkoły.

Sąd uznał, że zmiana nazwy nie wpłynęła bynajmniej na charakter szkoły, gdyż program nauk handlowych w porównaniu z poprzednim został rozszerzony.

Dnia 15 lipca 1925 r. senat zatwierdził projekt prawa o podatku przemysłowym którego § 120 przewidywał, że podział sum powstałych z dodatków do patentów handlowych na rzecz szkół zawodowych ma następować za wspólnym porozumieniem się trzech ministrów, a mianowicie: skarbu, oświaty i wyznań oraz przemysłu i handlu.

Do tego paragrafu senat dodał decyzję, że

w pierwszej linji zaspakajane mają być potrzeby szkół założone przez zgromadzenie kupców w Warszawie, Łodzi i Lublinie.

Kiedy w pierwszych dniach lutego r. b. szkoła zwróciła się do ministerstwa z prośbą o przysłanie pieniędzy, gdyż nie posiada funduszów na wypłacenie pensji, otrzymała telegraficzną odpowiedź, że poza 426 złotych

żadnych innych funduszów dla szkoły niema.

A więc w środku roku szkolnego pozbawiono szkołę, egzystującą 27 lat, wszelkich środków, gdy tymczasem, jak nam wiadomo pod postacią dodatków na szkolnictwo

handel i przemysł łódzki wpłacił na początku r. b. około pół miljona złotych.

Wszelkie starania p. wojewody, szkoły, rady opiekuńszej, urzędu zgromadzenia kupców oraz całego szeregu posłów i senatorów, którzy interwenjowali u p. ministra Grabskiego pozostały bez rezultatu.

III wydział nie bacząc na wyrok najwyższego trybunału

i na decyzję senatu stoi na stanowisku, że szkoła zgromadzenia kupców nie jest szkołą zawodową. Wobec czego nauczycielstwo i woźni pobrali zaledwie część swoich poborów i niema najmniejszych widoków, ażeby z wpisów uczni można było pokryć powstałe zaległości.

Zaznaczyć musimy w tym miejscu, że definicja szkoły zawodowej w prawodawstwie polskim nie jest ustalona.

W tych warunkach szkoła musi być zamknięta, a wraz z nią, skasowana być musi wyższa szkoła nauk politycznych, zawiązek uniwersytetu w Łodzi.

Nad tym stanem rzeczy rada miejska obojętnie przejść do porządku dziennego nie może.

Pod względem szkolnictwa średniego Łódź jest nadwyraz upośledzona. W Warszawie jest 36 uczni szkół średnich na 1000 mieszkańców, w Łodzi zaś zaledwie 20 i rząd, utrzymując tylko dwie szkoły państwowe, wydaje na łódzkie średnie szkolnictwo nikłe sumy. A potrzeba tych szkół jest wielka chociażby z tego powodu, żeby dać możność dalszego kształcenia się uczniom szkół powszechnych.

Wobec powyższego rada miejska wzywa magistrat:

1) aby energicznie wystąpił do ministra skarbu, oświaty i wyznań oraz przemysłu i handlu w obronie szkoły, która egzystowała z dodatków od świadectw handlowych lat 27, która odegrała i odgrywa ważną rolę w rozwoju kulturalnym naszego miasta,

2) aby stanowczo zaprotestował przeciwko cofnięciu dodatków w środku roku szkolnego, gdyż stanowiły one integralną część przychodu budżetowego szkoły.

Jednocześnie rada miejska zwraca się do wszystkich posłów i senatorów Łodzi i okręgu łódzkiego z gorącym apelem, aby dążyli do zmiany paragr. 120 ustawy o podatku przemysłowym z dn. 15.7 1926 r. w tym duchu, aby na przyszłość szkoła zgromadzenia kupców miała zapewniony byt.

Złodzieje nie śpią, ale innych usypiają.

Naiwna kobiecina padła ofiarą podstępu.

Przed dwoma laty na skutek kryzysu w Łodzi wyjechała do Francji za pośrednictwem P.U.P.P. Stanisława Stawicka, która uzyskała dobrą pracę w jednej z fabryk francuskich, lecz ostatnio kontrakt jej z firmą skończył się, a ponieważ nie mogła otrzymać pracy w innej fabryce, powróciła do Łodzi.

Wczoraj Stawicka przybyła do Łodzi, a nie mając mieszkania, udała się do chrześcijańskiego towarzystwa dobroczynności, gdzie znalazła chwilowy przytułek.

Wczoraj Stawicka przybyła do państwowego urzędu pośrednictwa pracy, by otrzymać gdzieś miejsce i, oczekując kolejki, usiadła na ganku, trzymając obok siebie

koszyk z garderobą, oraz 3 tysiącami franków, zaoszczędzonemi we Francji.

Stawicka nawiązała rozmowę z jakąś kobietą, której zwierzyła się ze swych trosk z powodu braku pracy i wyraziła obawę, że posiadane w koszyczku 3 tys. franków nie na długo jej chyba starczą.

W pewnej chwili owa kobieta

wyjęła chusteczkę z kieszeni i poczęła powiewać nią przed nosem Stawickiej,

mówiąc, że chce ją ochłodzić, gdyż wygląda, jakby miała gorączkę.

W tej samej chwili Stawicka poczuła, iż ogarnia ją sen i

po paru minutach zasnęła.

Przebudził ją woźny P.U.P.P., oświadczając, że godziny urzędowe są już ukończone.

Jakież było przerażenie Stawickiej, gdy zauważyła, że

koszyk jej, zawierający garderobę i owe 3 tys. franków znikł,

jak również i owa nieznajoma kobieta.

Zrozpaczona reemigrantka zwróciła się do policji, która poszukuje złodziejki.

Przemówił dziad do obrazu...

Związki zapraszają magistrat na konferencję.

Wobec nieustalenia przez magistrat wysokości stawek dziennych dla robotników zajętych przy budowie kanalizacji, zarządy czterech związków zawodowych po porozumieniu się ze sobą, postanowiły zwołać zebranie wszystkich robotników, celem omówienia tej sprawy.

Zebranie odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 6-ej p. p. w lokalu związku zawodowego „Praca“.

Jako referenci wystąpią pp. Danielewicz, Kazimierczak, Piechotkówna i Milman, którzy poruszą sprawę płac, oraz postępowania p. inż. Skrzywana.

***

Jak się dowiadujemy, wobec niedojścia do skutku konferencji u. p. inspektora pracy w sprawie płac robotników kanalizacyjnych, związki zawodowe wysłały do magistratu pismo, w którym proszą o wydelegowanie na ponowną konferencję osoby upełnomocnionej do zawarcia umowy. r.



TEATR MIEJSKI.

Dziś dwa przedstawienia: punktualnie o godz. 3-ciej (nie o 3 m. 30 jak zwykle) — „Otello“— z Junoszą-Stępowskim. Ceny najniższe.

Wieczorem o godz. 8 m. 30 powtórzenie wczorajszej premjery — „Błękitnego Ptaka“.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w sobotę o godz. 4-ej popoł. i 8.20 wiecz. cieszaca się olbrzymiem powodzeniem sztuka ludowa J. W. Kamińskiego p. t. „Krakowiacy i Górale“ z muzyką K. Kurpińskiego.

KONCERT MICHAŁA ERDENKI.

Program słynnego rosyjskiego skrzypka-wirtuoza zapowiada się jak następuje: Vitali: Giaconna. Corelli-Kreisler: Variations. Lalo: Symfonja hiszpańska. Tartini: Tryle djabelskie (z kadencją M. Erdenki). Kol-Nidrei: (opracowane przez M. Erdenkę według oryginalnego śpiewu synagogalnego). Erdenko: Adagio. Paganini-Erdenko: Taniec czarownic i inne. Całkowita prasa warszawska oraz publiczność wyraża się z zachwytem o tym niezwykłym skrzypku. Koncert jego w Łodzi odbędzie się w nadchodzący poniedziałek w Filharmonji o godz. 8.30 wieczorem.

„LUNA“.

Ossi Oswalda w „Expresie miłości“ i Fern Andra w obrazie „Miłość — to potęga“.

Osiem aktów salonowej komedji perlącej się szampańskim humorem i wyszukanym dowcipem, z najrozkoszniejszą Ossi Oswaldą, w roli głównej.

Ossi Oswalda? To najsłodsza i najpiękniejsza artystka filmowa. Jej niewysłowiony czar, subtelność i wytworność jej precyzyjnej gry, urok, jaki jej wspaniała postać roztacza, słodycz jej pięknych oczu i cudownej twarzyczki— to wszystko uczyniło z Ossi Oswaldy najulubieńszą aktorkę filmową.

W filmie „Express miłości“ osiągnęła swój triumf największy. Obraz jest czemś pośredniem pomiędzy wytworną komedją a arcydowcipną farsą, i osiągnął w „Lunie“ rekord powodzenia.

Raz po raz widownia wybucha rakietami śmiechu. Obok Ossi, główną rolę kreuje rasowa Lilian Hall Davis. Dziel nie im sekunduje przepiękny Willi Fritsche.

W drugim obrazie czaruje nas promiennie piękność Fern Andra w prześlicznym siedmioaktowym dramacie cyrkowym p. t. „Miłość — to potęga kobiet“. Wyświetlany w sympatycznym kino-teatrze „Luna“ program, wysuwa się na czoło obrazów, wyświetlanych w bieżącym tygodniu.

Zwraca uwagę orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. Bajgelmana.

Z sali odczytowej.

DZISIEJSZY ODCZYT LEO BELMONTA.

Dziś w sobotę o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziany odczyt Leo Belmonta na temat „Chłopczyca — jej koniec“. Odczyt wzbudził wielkie zainteresowanie. Bilety od 75 gr. do 3-ch złotych sprzedaje kasa Filharmonji.

ODCZYT KURATORA OWIŃSKIEGO.

Staraniem towarzystwa wiedzy wojskowej odbędzie się w dniu 28 bm. o godz. 20-ej w sali rady miejskiej, odczyt kuratora okr. szkolnego łódzkiego p. Owińskiego p. t. „Walka o równouprawnienie Polski w rodzinie narodów“ (Liga narodów dziś i 1000 lat temu).

Aktualny i ciekawy temat odczytu zgromadzi niewątpliwie szerokie warstwy tutejszego społeczeństwa.

Wstęp dla członków TWW bezpłatny, dla nieczłonków: miejsca siedzące 1 zł., miejsca stojące — 50 gr.

ODCZYTY CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 12 i pół w południe w sali polskiej Y.M.C.A., Piotrkowska 89, p. dr. Artyfikiewicz wygłosi odczyt p. t. „O zapaleniach“.

Wejście bezpłatne.

Na śmierć przez rozstrzelanie

skazany został 18-letni zbrodniarz, Stefan Bakalarz.

Zwyrodniały chłopiec spokojnie opowiedział sądowi przebieg potwornego mordu.

Obłąkańczy śmiech oskarżonego rozległ się na sali po ogłoszeniu wyroku.

Wieść o strasznem morderstwie, popełnionem na osobie jedenastoletniego chłopca, Aleksandra Krawczyka, przez starszego kolegę jego Stefana Bakalarza wstrząsnęła Łodzią do głębi.

Nic też dziwnego, że w dniu wczoraj szym, w dniu w którym miał się rozegrać ostatni akt tej tragedji, sala sądowa i kurytarze były wypełnione żądną emocji publicznością.

Kiedy po całym szeregu perypetji, po utorowaniu sobie wąskiego przejścia wśród zwartego kilkutysięcznego tłumu, oblegającego gmach sądowy, dostałem się na górne kurytarze, zostałem momentalnie pochwycony przez żywą falę ludzką, wessany, wtłoczony, zdany na jej łaskę i niełaskę.

Długo znęcano się nad mojemi żebrami, aż wreszcie dostałem się na salę obrad, wypełnioną już po brzegi.

Oskarżonego jeszcze nie wprowadzono, korzystam więc z okazji i rozglądam się po sali.

Widzę kłębowiska różnych twarzy. Są wśród nich sympatyczne i mniej miłe i odstręczające, ładne, brzydkie i monstrualne, ale na wszystkich tych twarzach, należących do ludzi najrozmaitszych sfer, ugrupowań, wyznań i narodowości maluje się wielka ciekawość... **ciekawość tego, co się za chwilę na tej sali ma spełnić.**

W kącie na pierwszej ławce widzę dwie kobiety w żałobie.

Dwie matki.

Jedna — młodsza jest matką zamordowanego Krawczyka — druga — mordercy Bakalarza.

Obie popłakują zcicha, wycierając sobie opuchnięte i zaczerwienione od płaczu oczy.

Dwie osierocone matki...

Nie znały się przedtem, nigdy się nie widziały, zbliżyło ich dopiero wspólne nieszczęście.

Patrzą na siebie i mimowoli we wzroku jednej z nich wyczuwam niemy ale wyraźny zarzut:

„Ależ wychowała swego syna!"

Wychowałaś go na zbrodniarza, mordercę mego jedynaka...

Morderca.

Wreszcie wprowadzają oskarżonego. Wchodzi w otoczeniu 4 policjantów i 8 żołnierzy, tak że nie widzę jego twarzy. Spostrzegam tylko, że jest niskiego wzrostu, szczupły, nosi dobrze skrojone ubranie granatowe, z kieszeni którego wygląda wyrzucona z fantazją chusteczka jedwabna.

Siada, żołnierze i policja ustawiają się po bokach ławy oskarżonych.

Teraz widzę wyraźnie jego twarz, miłą, sympatyczną, o subtelnie rzeźbionych rysach i regularnym nosie.

Uczesany jest bez zarzutu z przedziałem na boku.

Ogarnia mnie wrażenie na widok jego niewinnej buzi, że wpadłem przez omyłkę na jakąś inną salę.

Nie chce mi się wprost wierzyć, że **ten ładny, wymuskany chłopczyk,** siedzący vis a vis mnie jest właśnie tym bestjalskim, wyrafinowanym mordercą.

Siedzi teraz spokojnie na ławie oskarżonych i ogląda się na wszystkie strony.

Uśmiecha się zlekka na widok matki, kolegów, spogląda ze zdziwieniem na obecnych.

W jego biednej, skołatanej główinie cisną się rozmaite myśli: — Poco oni tu przyszli? Co ich sprowadza do tej sali?

Sąd idzie.

Jego smętne dumania przerywa dono śny dzwięk dzwonka.

— Sąd idzie proszę wstać!

Wchodzi komplet sędziowski.

Wchodzą trzej ludzie, którzy za chwilę mają wydać wyrok na tego malca, siedzącego opodal nich na ławie oskarżonych, wchodzą powolnym krokiem na salę.

Przewodniczący spokojnym ruchem nakłada binokle, i spogląda na podsądnego, który się blado uśmiecha.

— Imię i nazwisko?

— Stefan Bakalarz...

— Wiek?

— 18 lat...

— Urodzony w Łodzi, katolik?

— Tak.

Przewodniczący miarowym głosem odczytuje akt oskarżenia.

Chłopiec siedzi nieruchomo, oczyma wodzi po sali,

chwilami uśmiecha się...

Przewodniczący: — Czy podsądny przyznaje się do winy?

Oskarżony: (pewnym głosem). — Tak!

Przewodniczący: — Jakie względy kierowały podsądnym w chwili popełnienia zbrodni.

— Chciałem zdobyć pieniądze...

— Czy podsądny widział gdzie Makowski chowa pieniądze?

— Raz widziałem że chowa je do skrzynki.

— Niech podsądny opowie w jakich okolicznościach została popełniona zbrodnia.

Z uśmiechem na ustach.

— Byłem u Makowskiego kilka godzin. W mieszkaniu był tylko Makowski i mały Krawczyk, który się bawił na podłodze.

O godz. 5 Makowski dał mi 2 złote, żebym kupił wódki. Przyniosłem pół butelki, którąśmy wypili. O godz. 5 i pół Makowski wyszedł na miasto po próbki na obicia meblowe.

Wtedy wpadł mi do głowy ten pomysł i już...

Przewodniczący: — Jak to było z tym młotkiem?

Oskarżony: — Krawczyk siedział na podłodze i rozcinał kartki śpiewnika. Podszedłem do skrzyni i wziąłem ciężki młotek do ręki.

Przewodniczący: (pokazując ciężki młot żelazny). — Ten?

Oskarżony: Tak, ten. Więc wziąłem ten młotek i **uderzyłem Krawczyka w głowę.**

Przewodniczący: — Gdzie, proszę pokazać?

Oskarżony: — (pokazując miejsce za uchem). — O tutaj. Uderzyłem go tak mocno, że upadł i zalał się krwią.

Przewodniczący: — Czy leżącego bił ście również?

Oskarżony: — Owszem, uderzyłem **go jeszcze 5 razy tym samym młotkiem.**

Na sali ogólne zdumienie. Nikt nie może zrozumieć, że ten chłopczyk mówi z takim spokojem wyrafinowanego zbrodniarza o swym bestjalskim czynie.

Przewodniczący: — A potem?..

Oskarżony: — Potem wyjąłem mu z ręki nóż i

WBIŁEM MU GO W SZYJĘ,

tuż koło arterji (pokazuje ręką).

Przewodniczący: — Dlaczego podsądny to zrobił?

Oskarżony: — **BO GO CHCIAŁEM ZABIĆ, DLATEGO, ŻE MI PRZESZKADZAŁ!!**

Na sali ogólne poruszenie, jakaś panienka mdleje, w oczach kobiet — łzy matka Krawczyka wybucha płaczem.

Przewodniczący: — Potem co?

Oskarżony: (Z uśmiechem) — Potem otworzyłem dłutkiem zamek przy skrzynce i

wyjąłem 165 złotych oraz zegarek.

Z komody zabrałem dwie koszule, kilka chusteczek oraz jeszcze jeden srebrny zegarek.

Przewodniczący: — A co z Krawczykiem?

Oskarżony: — Włożyłem jego ciało do kosza i podsunąłem pod łóżko.

Myślałem, że nikt tego nie znajdzie.

Przewodniczący: — Co oskarżony zrobił z rzeczami?

Oskarżony: — Kiedy wracałem od Krawczyka przypomniałem sobie, że rzeczy mogą mię zdradzić. Wobec tego wyrzuciłem koszule i chustki za płot przy szpitalu Anny Marji, zegarki zaś — do klozetu na ul. Targowej.

Przewodniczący: — Dokąd podsądny poszedł potem?

Oskarżony: — Udałem się do kolegi mego Pawłowskiego. Ponieważ w biurze go nie było, poszedłem do mieszkania.

Przewodniczący: — Poszedłem?

Oskarżony: — To jest, chciałem powiedzieć pojechałem.

Przewodniczący: — Ile oskarżony zapłacił za dorożkę?

Oskarżony: — **NIE PAMIĘTAM, DAŁEM ZDAJE SIĘ KILKA PIĘCIOZŁOTÓWEK.** Potem z kolegą pojechałem na spacer i zaproponowałem, **żebyśmy** się udali do znajomej.

Przewodniczący: — Co to za jedna?

Oskarżony: — **OT, TAKA DZIEWUCHA...** Kolega nie chciał iść do niej, bo się tłumaczył, że jej nie zna... Poszedłem sam do niej, to jest do prostytutki... Przedtem wypiłem 3 szklanki wina w restauracji. Potem zaś poszedłem spać.

Przewodniczący: — Czy oskarżony dobrze spał?

Oskarżony: — **JAK ZWYKLE, BARDZO DOBRZE.**

Zdumienie na sali było powszechne... Każdy myślał: „Ten malec sam sobie kopie grób".

Kopał go sobie faktycznie, temi rękoma, któremi zamordował Krawczyka.

Przewodniczący: — Co się stało z getrami podsądnego?

Oskarżony: — Wyrzuciłem je, bo były na nich ślady krwi.

Wyczerpany długiem mówieniem Bakalarz siada. **POPRAWIA SOBIE WŁOSY I UŚMIECHA SIĘ PRZYJAŹNIE DO WSZYSTKICH.**

Następuje badanie świadków. Wszyscy zeznają pod przysięgą.

Pierwszy zeznaje poszkodowany Makowski.

W krótkich słowach opisuje ten 60-letni staruszek z mocno czerwonym nosem, krytyczny dzień. Do sprawy nic nowego nie wnosi.

Matka żąda zemsty.

Dalej zeznaje matka Krawczyka, niska, niemłoda już kobieta w żałobie.

Mówi wolno, przerywając co chwila łzy ją duszą i nie pozwalają kończyć zaczętego zdania.

— Od pierwszej chwili swego życia, był mój synuś nieszczęśliwy.... **urodził się pod złą gwiazdą... nie miał ojca..**

Rok temu oddałam go na wychowanie Makowskiemu...

Opiekował się nim jak własnem dzieckiem, aż tu przyszła jakaś zbrodnicza ręka, która mi tę pociechę usunęła ze świata...

Panowie sędziowie! Nie pozwólcie przelewać niewinnej krwi!

POMŚCIJCIE MEGO SY... SY... NECZKA...!

Na sali słychać płacz kobiet...

Bakalarz pobladł lekko, ale siedzi spokojnie.

Z zeznań kolegi Edmunda Nowakowskiego, dowiadujemy się, że krytycznego wieczoru Bakalarz miał się wyrazić:

— DZIŚ JESTEM WESOŁY, DZIŚ BĘDĘ SIĘ BAWIŁ!

Przewodniczący zarządza 10 minutową przerwę.

Po przerwie następuje przemówienie prokuratora Krychowskiego i obrony (z urzędu) mec. Goldringa — i sąd udaje się na naradę.

Oskarżonego wyprowadzają z sali.

Zbliżam się do różnych grupek, debatujących żywo nad wyrokiem.

Wszędzie słyszę jedno i to samo głośne słowo:

ŚMIERĆ!.

O godz. 2.30 komplet sędziowski wchodzi na salę.

Następuje przedostatni akt tragedji...

WYROK

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej...... postanawia skazać Stefana Bakalarza, lat 18,

NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ ROZSTRZELANIE!

Patrzę na malca...

— Jest śmiertelnie blady i chwieje się na nogach.

Nagle martwą ciszę przerywa okrzyk matki skazańca:

— Syneczku mój, o Jezu, nie... nie... syneczku!

Skazaniec spogląda na matkę i nagle WYBUCHA OBŁĄKAŃCZYM MROŻĄCYM KREW W ŻYŁACH ŚMIECHEM.

Wyprowadzają go z sali...

***

Są rzeczy na świecie, których się nie zapomina...

Wiem z góry, że przez całe życie pamiętać będę rozpaczny krzyk nieszczęsnej matki i obłąkańczy śmiech 18-letniego mordercy. W.

**

Jak się dowiadujemy, wczoraj o godz. 11-ej wieczorem nadeszła do łódzkiego urzędu prokuratorskiego depesza zawiadamiająca, iż p. prezydent Rzplitej skorzystał z przysługującego mu prawa łaski i darował skazańcowi życie.

Wściekłe psy spacerują po ulicach Łodzi

W ostatnich czasach w Łodzi skonstatowano parę wypadków wścieklizny u psów, mianowicie: przy ul. Zgierskiej 121 pies pogryzł 2 dzieci, przy ul. Rokicińskiej nr. 103 — jedną osobę, przy ul. Brzeskiej 21 — jedną osobę.

We wszystkich powyższych wypadkach, jak również u psa, należącego do Marji Stasiak (Stefana 14) urząd weterynaryjny stwierdził wściekliznę.

Wobec tego, że podczas lata wypadki wścieklizny u zwierząt zdarzają się częściej, urząd weterynaryjny przy wydziale zdrowotności publicznej przypomina ogółowi mieszkańców, iż § 42 rozporządzenia p. wojewody łódzkiego o ruchu ulicznym m. Łodzi z dnia 3 lipca 1295 r. brzmi:

„Wszelkie zwierzęta kąsające muszą mieć kagańce. Zwierząt narownych, płochliwych, bijących nie wolno jest używać do zaprzęgu; przy prowadzeniu ich luzem należy zachować odpowiednie środki ostrożności. Psy muszą być zawsze prowadzone na smyczy i kagańcu.

Winni przekroczenia niniejszych przepisów ulegną na zasadzie art. 21 ustawy z dnia 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. Ust. R. P. nr. 89, poz. 646) karze grzywny do wysokości 500 złotych lub aresztu do 2 miesięcy, o ile dane przekroczenie nie podlega surowszemu przepisowi karnemu.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 23 kwietnia

Nowy York 4, 86 7/32
Holandja 12,11 7/16
Francja 145,85
Belgja 137,06
Włochy 120,85
Niemcy 20,42 i pół
Szwajcarja 25,16 3/4
Hiszpanja 33,88
Portugalja 2,53
Danja 18,57 i pół
Szwecja 18,16 1/4
Norwegja 22,57
Helsingfors 193,12
Praga 164,12.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 23 kwietnia

Londyn 145,85
Nowy York 30,08
Belgja 106,50
Hiszpanja 430,50
Włochy 120,30
Szwajcarja 580, 1/4
Holandja 1206
Szwecja 803
Rumunja 1165
Niemcy 714

GIEŁDA GDAŃSKA.

100 marek Rzeszy 123,445 — 123,755
100 złotych polskich 52,93 — 53,07, czek na Londyn 25,21, wypłaty telegrf. na Berlin 123,346 — 123,654, na N. York 518,22 — 519,53, na Warszawę 52,81 — 52,94.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

w dniu 23 kwietnia 1926 roku

Za 100 złotych:
Zurych 52, Berlin 43,28 — 43,72, wypłaty telegrf. na Warszawę, Katowice i Poznań 42,29 — 42,51, Wiedeń czeki 72,25 — 72,75, banknoty 71,25 — 72,25, Praga 332,50.

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
24 kwietnia 1926

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
24 kwietnia 1926

DEWIZY EKSPORTOWE POZOSTAJĄ ZAGRANICĄ.

Jest to naturalny skutek całego szeregu zarządzeń, podrywających zaufanie kapitału.

Zużycie dewiz, pochodzących z polskiego eksportu nabiera coraz więcej pozorów dziwnej zagadki.

Od września zeszłego roku obrót towarowy z zagranicą wykazuje wyraźnie dodatnie saldo.

Wprawdzie przewaga stanu czynnego nad biernym ostatnio opadła (przedewszystkiem wskutek zakończenia eksportu zbóż), to jednak i nadal przewaga taka istnieje.

Opierając się na sprawozdaniach głównego urzędu statystycznego wypada szacować nadwyżkę wywozu za okres od września do marca na bardzo poważną sumę **435** miljonów złotych.

Niewątpliwie okresy eksportowe nie pokrywają się z okresami realizacji dewiz z eksportu osiągniętych.

Atoli już od conajmniej 2-ch miesięcy przypływ dewizowy powinien był dać się wyraźniej odczuć w kraju.

Nawet obciążenie bilansu płatniczego znacznemi pozycjami zwrotów i oprocentowań pożyczek interwencyjnych — samo przez się nie mogło zupełnie zniwelować dodatniego salda bilansu handlowego.

W tym stanie rzeczy — pytanie **„co się dzieje z walutami z polskiego eksportu?** — staje się niezwykle aktualnem.

Mamy wrażenie, że odpowiedź jest tylko jedna w logicznym porządku rzeczy.

Wydaje się oczywistem, iż bardzo znaczny procent dewiz eksportowych pozostaje trwale zagranicą.

Wypada fakt ten stwierdzić, mimo naiwną, absolutnie zbędną wstydliwość i brak odwagi niektórych czynników gospodarczych.

Demagogja, pleniąca się w naszem zachwaszczonem życiu publicznem uczyniła zeń punkt inkryminacyjny przeciwko sferom gospodarczym kraju.

Mamy wrażenie, że fakt zaobserwowany jest raczej przesłanką oskarżenia przeciwko tym wszystkim, którzy czynią z Polski ugorowisko ekonomiczne.

Trudno wymagać od kogokolwiekbądź, aby narażał się świadomie na dotkliwe straty materjalne, ze względu na panujący system.

W latach **1920—1923** skarżono się powszechnie na analogiczną ucieczkę pokaźnych lości dewiz eksportowych.

W roku **1924** skoro tylko — **przejściowo** niestety — nastąpiła stabilizacja waluty i stosunków gospodarczych — dewizy te wartką falą napłynęły do kraju.

Uważano wówczac „nieuczciwych" eksporterów za bohaterów, którzy uratowali resztki kapitałów, wydatnie poparli sanację.

Rozsądnie gospodarujący człowiek rezygnuje z wysokiej stopy, jaka u nas istnieje, aby pozyskać pewność zachowania swego mienia.

Stan chronicznych drgawek walutowych a zatem a całokształtu życia gospodarczego, niepewność polityczna lansowanie fantastycznych projektów, jak np. projekt konfiskaty walut, nie mogą być zachętą dla dopływu dewiz eksportowych do kraju.

Gdy brak tej zachęty — wszelkie środki przymusowe pozostają bezskuteczne.

Obecnie istnieje dla ważniejszych artykułów wywozowych obowiązek oddawania uzyskanych dewiz wzgl. walut do dyspozycii Banku polskiego. Istnieją bardzo popularne projekty „uchwycenia" całości dewiz i walut wywozowych.

Niestety, wszelkie zarządzenia podobne pozostać muszą i pozostają w dużym stopniu bez efektu.

Szereg środków technicznych — bardzo rozpowszechnionych — zgóry paraliżuje podobne zarządzenia.

Trudno „uchwycić" w karby obrót towarowy, tym trudniej reglamentować obrót międzypaństwowy pieniądza.

Naturalnym wyznacznikiem kierunku drogi dewiz jest atmosfera spokoju i równowagi.

Skoro atmosferę taką wytworzymy — zbędnemi okażą się wszelkie nakazy i zakazy.

Pokaźne sumy funtów szterlingów i dolarów, stanowiące część naszego kapitału pieniężnego — dzisiaj niestety nie biorące aktywnego udziału w życiu gospodarczem — w zmnienionych warunkach z pewnością wrócą do kraju; wzmocnią nasz stan posiadania i obronę złotego.

A. Z.

70 wagonów maszyn

zakupiło w Łodzi włoskie konsorcjum.

W wyniku prowadzonych od kilku miesięcy przez włoskie konsorcjum tranzakcji w sprawie zakupu łódzkich maszyn, dotychczas doszła do skutku sprzedaż około 70 wagonów zespołów.

Tak nikły rozmiar tranzakcji jest skutkiem niezwykle niskich cen, proponowanych przez włochów oraz braku w Łodzi maszyn wymaganej jakości.

Rynek turecki nie jest odpowiedni

dla łódzkich wyrobów włókienniczych.

Składy uruchomione w Konstantynopolu, musiały być zwinięte.

Przed kilkoma dniami podaliśmy wiadomość o zwołaniu przez ministerstwo przemysłu i handlu konferencji z działem przedstawicieli miejscowych organizacji przemysłowych dla omówienia sprawy założenia w Turcji składów konsygnacyjnych wyrobów włókienniczych.

Celem zasięgnięcia w tej sprawie miarodajnych opinji zwróciliśmy się do dyrekcji związku eksportowego polskiego przemysłu włókienniczego.

Oświadczono nam co następuje:

Rynek turecki nie przedstawia dla nas szerszych możliwości eksportowych głównie wobec konkurencji zagranicznych przemysłów włókienniczych, jako to włoskiego, amerykańskiego i czeskiego.

Pozatem wyroby łódzkie nie odpowiadają potrzebom tureckiego rynku do którego znacznie lepiej przystosował się przemysł włoski, produkujący nieznane u nas zupełnie gatunki b. tanich, lecz efektownych tkanin.

Zaznaczyć należy, że w 1923 r. łódzki przemysł, tytułem próby, uruchomił w Konstantynopolu i Smyrnie swe składy.

Po półtorarocznej działalności składy zostały zwinięte, cała zaś impreza przyniosła kolosalne straty.

Wobec powyższego sprawę tę należy uważać za zupełnie nieaktualną.

Zdaniem dyrekcji wspomnianego związku daleko bardziej realną jest sprawa eksportu do Persji za pośrednictwem Konstantynopola.

W sprawie tej toczy się korespondencyjna wymiana zdań.

c.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na miejscowym rynku walutowym w obrotach prywatnych przed południem kurs dolara wynosił 9,95 w płaceniu i 10,00 w żądaniu.

Pod wpływem zwiększonego popytu tendencja się wzmocniła i kurs podniósł się do 10,05 w płaceniu i 10,10 w żądaniu.

Wieczorem kurs uległ dalszej zwyżce do 10,15 w płaceniu i 10,20 w żądaniu.

Ostateczna tendencja dnia mocna. Ruch dość znaczny, spowodowany zarówno dużem zaofiarowaniem, materjału, jak i popytem.

Zaznaczyć należy, że w godzinach wieczornych dawał się odczuwać brak materjału przy rosnącym popycie.

Bank Polski ofiarował wczoraj przy braku podawców kurs 9,70.

Giełda urzędowa

GOTÓWKA

Dolary 9.70

CZEKI.

Belgja 34.55
Holandja 390.05
Londyn 47.26
N. York jak gotówka
Paryż 32.35
Praga 28.80
Szwajcarja 187.80
Wiedeń 137.20
Włochy 39.15

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 74 — 71.50 — w złotych: 732.60 — 707.85
Pożyczka kolejowa 155 — 156 — 155
Pożyczka konwers. 5 proc. 32.50 — 8 proc. 145
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie: 22.10 — 22.65 — 22.35
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 22.50 — złotowe 33.25 — 33.50
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 18.50 — złotowe 30.—
6 proc. obl. m. Warszawy 10.50

AKCJE.

Bank Polski 48 — 48.75
Bank Zachodni 0.85
Bank Handlowy 1.65
Bank Zarobkowy 4.—
Chodorów 3.60 — 3.50
Węgiel 1.87 — 1.85 — 1.95
Cegielski 6.50
Modrzejów 1.75
Ostrowieckie 4.05
Rudzki 0.72 — 0.71
Zieleniewski 11 — 11.20 — 11.15
Żyrardów 7.25
Spirytus 1.35
Cukier 1.60 — 1.65
Nobel 1.30
Lilpop 0.52 — 0.51
Norblin 0.75
Rohn. i Ziel. 0.31 — 0.35 — 0.33
Starachowice 0.88 — 0.86
Zawiercie 6.—
Haberbusch 5.20

Bilans Banku Handlowego w Łodzi

na dzień 31 marca 1926 roku.

	Stan czynny	Zł. gr.	Zł. gr.
1	Kasa i sumy do dyspozycji:		
	a) gotowizna w kasie	414 957.32	
	b) pozostałość w Banku Polsk. i w Poczt. Kasie Oszczędn.	187.940.26	602.897.58
2	Waluty zagraniczne:		
	a) banknoty i monety	604 712.03	
	b) weksle zagraniczne	1,815 03	606,527.06
3	Papiery wartościowe własne:		
	a) pożyczki państwowe	9,478.91	
	b) listy zastawne	225 677.67	
	c) obligacje	323,889 17	
	d) akcje	204,453.49	763,499,24
4	Udziały i akcje w przedsiębiorstwach konsorc.		1,438.97
5	Skup kuponów i wylosowanych papier. wart.		314,75
6	Weksle zdyskontowane		2,996,976.23
7	Weksle protestowane		163.0 5,01
8	Pożyczki terminowe		10,885,61
9	Rachunki bieżące:		
	a) zabezpieczenie:		
	1. papierami wartościowymi	250,147.57	
	2. towarami	57,317 90	
	3. w inny sposób	2,487,101.94	
	b) niezabezpieczone	10.662.73	2.805,230.14
10	Banki Loro:		
	a) krajowe	5,177.98	
	b) zagraniczne	3 17	5,181.15
11	Banki Nostro:		
	a) krajowe	261,416 26	
	b) zagraniczne	379.949.44	641.365.70
12	Nieruchomości		4,634.560.—
13	Ruchomości		52,867.85
14	Koszty handlowe		340.601,25
15	Rachunki Oddziałów		250,096.75
16	Sumu przechodnie		941,630.48
	Suma bilansowa		14,817.107 77
17	Udzielone gwarancje		279,759.67
18	Inkaso		2.612,875.74
	Razem		17,709,743.18

	Stan bierny	Zł. gr.	Zł. gr.
1	Kapitał zakładowy		650.000.—
2	Wkłady:		
	a) terminowe	37.456 45	
	b) a vista	1,641,042 26	
	c) salda kredytowe rach. bieżących	2.097,437.33	3,775,936.05
3	Redyskonto weksli		304,619.93
4	Banki Loro:		
	a) krajowe	29.762.20	
	b) zagraniczne	117 057.72	146,819.92
5	Banki Nostro:		
	a) krajowe	7,957.94	
	b) zagraniczne	7.267.953.23	7,275,911.17
6	Przekazy na Bank		4,709.50
7	Fundusz emerytalny i fundusze wieczyste		113,568. 6
8	Procenty i prowizje		34 ,966 82
9	Sumy przechodnie		1,763,463 25
10	Zyski brutto z roku ubiegłego		433,112.77
	Suma bilansowa		14,817.107.77
11	Zobowiązania z tytułu udzielon. gwarancji		279,759 67
12	Różni za inkaso		2,612,875 74
	Razem		17,709,743 18

Uwaga: Bilans powyższy zawiera wyniki niezatwierdzonego jeszcze przez Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów bilansu netto za 1925 r.

Ogłoszenie o licytacji.

VII Komisarjat p. p. m. Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 5 maja 1926 roku, o godz. 10-ej przy ul. Piotrkowskiej 78 w składzie fabrycznym odbędzie się publiczna sprzedaż ruchomości, a mianowicie: 200 sztuk szarych kołder oszacowanych w dniu 9 kwietnia r. b. na sumę zł. 1800, należących do firmy Hugo Wulfson, zasekwestrowanych przez VII Komisarjat na zapłacenie należności Zakładowi Ubezpieczenia od Wypadków we Lwowie w sumie 1645 złotych zgodnie z poleceniem Komisarjatu Rządu na m. Łódź z dnia 22 marca r. b. za Nr. 16730/25. Wystawione na sprzedaż ruchomości i szacunek można obejrzeć na miejscu w dniu sprzedaży.

Sprzedaż rozpocznie się od sumy szacunku in plus.

Łódź, dn. 23 kwietnia 1926 r.

Kierownik VII Komisarjatu
Komisarz Cieślak.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranica 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.